

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. mon. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

# G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Zamieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukem garment) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 i 1/2 kr. mon. Konw. Zwiększe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej. przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek

N<sup>ro</sup>. 93.

13. sierpnia 1846.

## Przegląd artykułów.

**Wiadomości zagraniczne:** Portugalia: Szczegóły o zmianie ministrów. Nieprzyjazne dla Królowej odezwy dzienników.

**Anglija:** Cholera w Londynie. — Zdania dzienników o zamachu na życie Króla Francuzów.

**Francyja:** Bliższe szczegóły o zamachu na życie Króla. — Polityczne wyznanie wiary generała Lamoriciere.

**Belgija:** Ogólna treść traktatu handlowego z Holandiją.

**Nowiny.**

**Wiadomości handlowe i przemysłowe:** Z Lwowa. — Z Dobromila. — Z Białej.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### Portugalia.

Z Paryża d. 1. sierpnia. Wiadoma jest Wpanu zapewne, tak pisze korespondent *Allgemeine Preus. Zeitung*, modyfikacyja, jakiej doznało portugalskie ministeryjum, lecz jak się zdaje, tylko z wielką trudnością nakłoniono Królowę, że na nią zezwoliła. Bliższe doniesienia, które nam o tym wypadku nadesłano, niekaza bynajmniej o nim powątpiewać. — Wiadomo że generał margrabia Saldanha mianowany był ministrem wojny w dotychczasowym gabinecie, lecz ociągał się zawsze z objęciem tej posady. Nareszcie niedawno puścił się z Brukseli w podróż przez Londyn do Lizbony, gdzie go z niecierpliwością oczekiwała Królowa, która go ze względu na wierność, jaką on w każdym czasie tak dla zmarłego jej ojca, jako też dla jej sprawy okazywał, swem zaufaniem zaszczyliła. Monarchini ta nie chciała uczynić żadnego stanowczego kroku bez za-

siągnięcia wprzód jego zdania. Atoli dłuższe czekanie niepodobало się nadającym ton przewodnikom. Zdaje się, iż użyto bardzo haniebnego, a zwłaszcza w tej okoliczności, iż Królowa jest blizką połogu, w dwójnasób niegodziwego środka, to jest, przez zastraszenie wymuszono na Królowę to, czego samą wymową osiągnąć nie zdołano. W niedzielę dnia 19. lipca, postrzegli mieszkaućy Lizbony z nagłem zdziwieniem i niemogąc sobie wytłumaczyć powodu, iż nadzwyczajne przedsięwzięto wojskowe środki. We wszystkich stronach miasta słyszano marsz jenerałny, wojska wszelkiego gatunku broni tak liniowe, jako też większa część nowo-organizowanych batalionów gwardyi narodowej, przeciągały po ulicach i zajmowały publiczne place wyraźnie, jak gdyby szło o przytłumienie nowego powstania ludu, które niebezpieczeństwem zagrażało. — Ale tymczasem niewiadać było żadnych znaków tegoż powstania. A z drugiej strony zdaje się że tak wielką obawę obudzono w Królowę, iż nareszcie zezwoliła i podpisała uchylene margrabiego Saldanha od poruczonej mu posady w gabinecie, gdy tenże jeszcze jej był nie objął. W Lizbonie zapewniano powszechnie, że Książę Palmella, będąc już od dawna z margrabiem Saldanha w nieporozumieniu, i obawiając się za jego przybyciem o swoją własną posadę, odgrywał w tym manewrze główną rolę, i że takowa przynajmniej na chwilę mu się powiodła. — Nie znamy jeszcze, jaki program gabinet w teraźniejszym swym składzie wydać zamysła. — Lecz to, co o tém słyhać, podobno jest jak jedno jajko do drugiego, i zawiera nowe przyzwolenia dla partyi rewolucyjnej. Wszyscy oficerowie, którzy są podejrzani o chartystowski sposób myślenia, mają być z wojska wydalen i zastąpieni przez tych, którzy niedawno z wy-



gnania z Hiszpanii i Francji do Lizbony powrócili. Radykalne i republikańskie stronnictwo rozwija w klubach nadzwyczajną czynność. Lizbońskie dzienniki same przyznają, że nieprzyjaciele tronu i Królowej knują zgnębne spiski i dla wykonania ich czekają tylko pomyślną chwilę. Słychać że Królowa będzie zmuszoną do abdykacji, a następcą tronu będzie obwołany Król, na czas małoletności zaś jego będzie mianowana rejencyja, która ze stanowczych radykalistów złożoną będzie. To byłoby małpowaniem tego, co w roku 1840 w Hiszpanii się stało. Musiało niezawodnie zająć już tak daleko, gdy widzimy, że panująca teraz partya ma już w podejrzeniu najniekomitszych mężów swój własnej barwy, co margrabiego Saldanę rzeczywiście spotkało.<sup>4</sup>

### Wielka Brytania i Irlandya.

Z Londynu d. 1. sierpnia. Jak sądzą powszechnie, będzie parlament jeszcze przed 25 odroczonym. Bil o cnkrze przejdzie zapewne już w przyszłym tygodniu wszystkie swoje stadia w izbie niższej. — W zagranicznym urzędzie odbyło się w czoraj zgromadzenie gabinetowe.

O pogłosce, jakoby w Londynie powstała cholera, pisze gazeta *Times* co następuje:

„Jestto niezaprzeczonem faktem, że w tutejszym kraju w miesiącach sierpnia i września zawsze pojawia się ta choroba, która teraz powszechnie pod nazwiskiem angielskiej cholery jest znana. Również i to jest prawdą, że ona w niektórych latach bardzo łagodną przybiera postać, a w innych latach przybierają jej symptomata tak wielką siłę, że azyjatyckiej cholery prawie zupełnie podobną się staje. Ten niezaprzeczony fakt, że co roku ciągle powraca ta choroba, która niekiedy jest zabijającą a czasem się przez takie symptomata objawia, które jak teraz dzieje się oczywiście w znacznym stopniu obudzają obawę, powinien powszechnie być wiadomym. Mamy przed sobą lekarskie, na wszelką wiarę zasługujące sprawozdania, zaczawszy od roku 1699 aż do teraz, które przekonywują, że angielska cholera od półtora sta lat, a może nawet jeszcze od dawniej, zawsze ku końcu lata a na początku jesieni w tym kraju się pojawiała. — Mamy wszelki powód wierzyć: że angielska cholera teraz bardzo się sroży w Londynie, a następnie mamy powód domniemywać się, że ona także w innych częściach tego kraju panuje. Gwałtowność tej choroby w niektórych przypadkach wywołała, jak słyszymy, tę pogłoskę, że azyjatycka cholera między nami się

pojawiała. Urzędnicy tajnej rady, którym są poruczone wszystkie przedmioty dotyczące kwarantany i t. d., zajęli się z tego powodu czém prędzej jej rozpoznaniem; jakoż mamy sobie za szczęście donieść, że lekarz, któremu to zlecono, po zupełnem rozpoznaniu przytoczonych wypadków oświadczył, iż nieznalazł zupełnie żadnego dowodu, aby to były przypadki epidemicznej lub zaraźliwej cholery. — Spodziewamy się, iż zapewnienie to będzie dostatecznem do uchylenia tej bezzasadnej obawy, jaką pomieniona pogłoska wznieciła. Jednakże musimy oraz oświadczyć, że podług charakteru tych przypadków na pierwszy rzutek oka był zewszem powód do obawiania się mocno tej choroby, i że stan publicznego zdrowia wymaga stanowczo, aby spieszne i silne przedsięwzięte środki dla zapobieżenia rozszerzeniu się tej panującej choroby.<sup>4</sup>

Z oburzeniem odzywają się publiczne pisma o nowym zamachu na życie Króla Francuzów. Dziennik *Standard* mówi w dotyczącym artykule: „Jesteśmy poniekąd dumni z tego, gdy pomyślimy, żeśmy propozycyją ukarania w ten sposób takowego przestępstwa, by w sam cel zbrodni ugodzono, przyczynili się do ochronienia naszej ukochanej Królowej od niebezpieczeństwa i obelgi istotnych lub pozornych zamachów na życie Jej król. Mości, w miarę jak się ten przypadek wydarzy. Propozycyja nasza była taka, aby takowe zamachy niekoniecznie jako zdradę stanu sądzono, lecz jako takie przestępstwa, które haniebną publiczną chłostą ukarane być mogą. Ten wniosek dziennika *Standard* przyjęła władza prawodawcza, a to sprawiło ten pomyślny skutek, iż od tego czasu nie targnięto się już ani razu na życie Jej król. Mości, i że przytoczona przez nas ustawa, jeżeli się niemylimy, już od pięciu lat martwą literą pozostała. Czyż polityka tej ustawy niemogłaby i we Francji także z korzyścią być przyjętą? Osądzenie przez stosunkowo niewiele znaczący sąd kryminalny, długa kara więzienia, połączona z publiczną, lekką, ale bolesną i haniebną chłostą co trzy miesiące, poskromiłaby niezawodnie próżność najfanatyczniejszych pajacowych patryjotów i uśmierzyłaby zacieklność najrozpaczliwszych reformatorów, podczas gdy świetny proces, toczący się śród sądu parów, i uroczyste tracenie gilotyną, teraz tylko ten fanatyzm i tę zacieklność podsycają.<sup>4</sup>

*Times* twierdzi, że rząd może z wynikłego teraz w repealistowskiej unii rozdwojenia między stronnictwem O'Connella i O'Briena, to jest między starą i młodą Irlandyą-



ją, znaczną wyciągnąć korzyść tak dla samej Irlandyi, jak i dla Anglii, jeżeli rozsądkiem i umiarkowaniem, jakoteż szczerem przedstawieniem stanowczego zamiaru: by Irlandczykom udzielać o ile tylko można praktycznej sprawiedliwości, przeciągnie na swoją stronę O'Connella, a z nim i umiarkowaną większość Irlandczyków, a tym samym ustawić jakieku polepszeniu stanu Irlandyi zamyśla, zabezpieczyć chętnie przyjęcie i wspieranie. Niech to uczyni, niech odrzuci od siebie wszelkie strońnicze sprzyjanie, i nie spuszcza się ani na to ani na owo strońnictwo, a rozdwojenie to repealistów może mieć najzabawniejsze skutki, i ciężkie to zadanie rządzenia Irlandyją, może się w korzystny rozwijać sposób.

### Francya.

Z Paryża dnia 1. sierpnia. Król, Królowa, księżniczka Adelaida, książę Montpensier i młody książę Wirtemberski w towarzystwie ministra wojny, generała Athalin, pułkowników Dumas i Thierry tudzież kilku oficerów służbowych, przybyli onegdaj o północy do zamku Eu. Zamach na życie Króla z dnia poprzedzającego był już wiadomy po całej drodze, dla tego obecność Króla wywoływała wszędzie jak najżywsze okrzyki. W Beauvais i Aumale przyjmowano Ich Mość Króla i Królowę z oznakami jak najszczerzej sympatyj; podobnież działo się w miasteczkach i najmniejszych włościach. Wszyscy ziemianie, żniwiarze porzuciwszy pracę pospieszyli na gościć, gdzie z okrzykami witali Króla. Nawet noc nie wstrzymała ludu od tych oznaków udziału. W Aumale zatrzymali się Ich Mość Król i Królowa przez półtoręj godziny i wstawali cywilnych i wojskowych miejscowych przełożonych do stołu. Od Aumale aż do zamku Eu, były wszystkie miejsca, któredy Król przejeżdżał, przyozdobione chorągwiami i uroczyste oświetlone, a miejscowe władze stanęły na czele gwardyi narodowej dla powitania Ich Królewskich Mości, którzy wszystkiemi temi oznakami zdawali się być do żywego przejęci.

Korespondent powszechnej Gazety pisze z Paryża: Dzienniki *Siecle i Commerce* nic nie wiedzą o zamachu na życie Króla, a dobrze uwiadomiony *Constitutionnel*, coś tylko głucho o tem zasłyszawszy. Naturalnie jego opiekunowi bardzo nie na rękę wypadł ten zamach na trzy dni przed wyborami. Złoczyńca Józef Henry został uwięziony przez porucznika gwardyi narodowej pana Dufresne; był on wytwornie ubrany, i miał przy sobie siedm napoleondorów i nieco miedzianej monety, ale żadnych papię-

rów. W chwili, gdy został ujętym, wyrzekł tylko te słowa: Trzeba Brutusów dla Francyi, będzie ich miała. Józef Henry, fabrykant przedmiotów z polerowanej stali, mianowicie bardzo zgrabny w naśladowaniu starych zbroi, od dawna już znany jest w swojej części miasta jako człowiek excentryczny, jako dziwny oryginał. Przyswoił sobie jest on zapalonym republikańcem, który sobie nie rzeczpospolitą z 1793, ale Rzym i Spartę wybrał za ideał. Jego zamach nie jest dziełem nowoczesnej polityki, ale czynem przesadnego, chorowitego, aż do szaleństwa posuniętego umysłu; a nawet możnaby się zapytać, czy też on go w istocie wykonać chciał, zwłaszcza gdy takowy był fizycznym niepodobieństwem. — Wiadomą jest rzeczą, że Król w kilka lat po lipcowej rewolucyi, część ogrodu w tuileryjach przypierającą bezpośrednio do zamku, kazał przedzielić przez całą onego szerokość rowem i kratą, i tę część wyłącznie dla siebie i swojej rodziny przeznaczył. Koncert odbywa się po za tą oddzieloną częścią ogrodu. Złoczyńca stał przy posągu Wenery, a zatem o 240 do 260 kroków od pałacu tuileryjów, na którego bardzo wysokim balkonie znajdował się Król; jestże więc podobieństwem, aby z takiej odległości i to z dołu w górę można było z pistoletów wymierzyć należycie i trafić? Sprawozdania nie nie donoszą o śladach od kul pozostałych, co wprowadza na domysł, że kule już w pół drogi padły na ziemię. Najgorsze zaś wyniki z niezgrabnego sposobu, w jaki ten zamach został wymyślony i wykonany, jest to, że pewne strońnictwo ustaliło się w przekonaniu, iż cała ta rzecz została ułożoną przez policyję w celu wpływania na pozajutrzejsze wybory. Jak gdyby tego było potrzeba; wybory i tak są zapewnione. Prawda, że przez to cała firma Thiers, Barrot, Chambolle i towarzystwo zastrzeloną została. Wieczny im odpoczynek!

*Gazette des Tribunaux* zawięra następującą wiadomość o zaszytych wieczór dnia 29. lipca w ogrodzie tuileryjów uwięzieniach: „Donieśliśmy wczoraj o uwięzieniu trzech młodych ludzi, które nastąpiło w ogrodzie tuileryjów wskutek buntowniczych przeciw Królowi słów, z jakimi się oni, chwilą przedtem, nim Józef Henry strzelił do Króla, odezwali. Myślnie doniósł jeden z dzienników, że ich po krótkim badaniu znowu na wolność wypuszczono. Rzecz istotna ma się jak następuje: W małej odległości od tego miejsca, gdzie stał Henry, okazało trzech młodych ludzi żywą niecierpliwość z powodu, że Król ociągał się



pojawić na balkonie, a przez to zwlekał rozpoczęcie koncertu. Zdawało się, że oni przy obiedzie więcej wychylili wina niż za zwyczaj, jakoż rozmowa ich stała się wkrótce bardzo obelżywą tak dla samego Króla jako też dla królewskiej rodziny. Osoby stojące w pobliżu nich, usunęły się dla uniknięcia kłótni, której oni chętnie szukać się zdawali. Później, gdy się rozeszła wiadomość, że strzelono do Króla, osoby, które słyszały słowa tych trzech młodych ludzi, zwróciły swą uwagę na ten ważny zbieg okoliczności. Powróciwszy na to samo miejsce, gdzie od tych młodych ludzi były się usunęły, zastały ich ciągle jeszcze miotających na Króla obelgi, lecz niewiedzących bynajmniej, jak później oświadczyli, o tém co się wydarzyło. Wtedy wszystkich trzech uwieziono; jeden z nich mający lat 19 jest pisarzem u króla; drugi w takimże samym wieku, pisarzem w biurze pewnego adwokata, a trzeci 20 lat mający ma podobne zatrudnienie. Gdy ich stawiono przed komisarem policyi dzielnicy tuileryjów, nie zapierali się oni swoich słów, o które ich oskarżano, lecz wymawiali się tém, że przy obiedzie za wiele wina wypili.<sup>4</sup>

Na przygotowawczém zgromadzeniu niemal 800 wyborców dnia 30. lipca uczynił generał Lamoricière swe polityczne wyznaczenie wiary: „Ja byłem<sup>4</sup> rzekł on „w roku 1830 obecny przy zdobyciu Algieru. Na afrykańskiej ziemi dowiedziałem się o rewolucyi lipcowej. Dynastyi i instytucjom, które Francya sobie nadała, złożyłem przysięgę wierności. Dotrzymałem téj przysięgi. Nie widzę potrzeby zapewniać osobno, że postanowiłem i nadal jej dotrzymać. Zaraz w początkach zajęcia przez nas Algieryi, zajmowałem się środkami uczynienia pożyteczną tę ziemię, którą francuzka waleczność zdobyła. Przynieśliśmy cywilizacyję do Afryki; zastaliśmy tam surowe barbarzyństwo; ze starcia się musiała powstać wojna. Gdy w roku 1838 do Francyi powróciłem, zaproponowano mi deputacyję. Oświadczyłem, że nie mogę przyjąć tego zaszczytu. Wojna była w całym biegu; poznałem powinność żołnierza, który winien pójść za swą chorągwią i lepszych czasów oczekiwać. Zresztą algierska sprawa była podówczas jeszcze niedojrzała, aby przed izbą ją wniesiono. W roku 1842 zaproponowano mi znowu kandydaturę; skład rzeczy nie był się zmienił; dla tego po raz drugi się usunąłem. Dziś już nie są także same stosunki. Pobyt nasz na afrykańskiej ziemi jest dotychczas jeszcze niepewny; wszystkie przedmioty, które są nieodbitnie potrzebne, przywożę nam z różnych punktów naszego na Śródziem-

ném morzu wybrzeża, na 2500 okrętach. Gdyby się ukazały chmury na widokregu, nie mogliśmy się obawiać wielkiej klęski? Takowemu wypadkowi trzeba zapobiedz. Musimy się starać ukolonizować Algieryi. O téj kwestyi chciałbym do izb mówić. Nie myślę ja rozprawiać o prowadzeniu wojny w Afryce, lecz o kolonizacyi, która już od dawna jest przedmiotem mego badania. Byłem więc dotychczas obcy wszelkim walkom strodnictw w głębi Francyi, ale nie mniej przeto znam położenie naszego kraju w systemie powszechnej polityki, równie jak i pod względem sił finansowych. Położenie Francyi ku zagranicy nie jest takiem, jakiem go wszyscy mieć życzymy. Po długiej niebytności, objeżdżałem Francyję; widziałem wszędzie znaczny wzrost pomyślności; dokonano niezmiernych budowli; drugie rozpoczęto; atoli finansowemi zasilkami naszymi zadysponowano naprzód na lat jedenaście; nawet śród pokoju nie pokrywa budżet wydatków. Niepewne posiadanie Algieryi, stan naszej marynarki, naszych finansów, naszych obronnych środków, sąto żywioły, z których da się wytłumaczyć położenie Francyi ku zagranicy. Potrzeba długiego czasu i wielkiego natężenia, by tu jakąś pożyteczną przysięść do skutku zmiang; lecz musi przyjść do tego. Tak wielki naród, jakim jest francuzki, tak przemysłowy i handlem zajmujący się naród, nie powinien nigdy na łonie materyjalnej pomyślności zasypiać i nie powinien nigdy zapominać, że poważanie jego bandery od zagranicy, jest jedyną prawdziwą jego interesów rękojmią. Na te przedmioty zwróciłem najbardziej moje badania: będą one mnie najszczególniej zajmować, gdy pozyskam ten zaszczyt być obranym za deputowanego do izb.<sup>4</sup>

Po tém ogólném oświadczeniu nastąpiły szczegółowe zapytania ze strony wyborców, ale Lamoricière starał się ich powiększając częścią unikać, gdyż wprost protestował przeciw przyjęciu takiego pełnomocnictwa, któreby wolny jego głos ograniczało.

Piszą z Bononii pod dniem 24. lipca, że Król Neapolitański poszedł za przykładem Papię pod względem zniesienia komisij wojсковych. *Journal* obu Sycylii ogłosił królewski dekret, którym rozporządzono, że mianowane dnia 24. maja 1846 komisye do rozpoznawania przestępstw politycznych zniesionemi zostają.

Paryż stracił jeden z najszczególniejszych pomocników swoich, a wschodnia część miasta uwolnioną została od obawy niebezpieczeństwa, które w jego wyobraźni wzniosło się do praw-



dziwej okropności. — Niema już Wielkiego Słonia na placu Bastyli, a wedle wieści, goszczące w nim wojsko szczurów zaniemiało. Słonia rozebrali, a szczurów w jego wnętrzu potruli. Jak wiadomo zostawał ten olbrzymi zwierz, w stanie pierwotnego utworu swego, a zatem wymurowany był ze zwyczajnej cegły; miał mieć 72 stóp wysokości wraz z wieżą, jaka na jego grzbiecie miała stanąć, miał zaś być przeznaczonym na studnię. Woda miała tryskać z trąby słonia. I w samej rzeczy osiedliła się pomału w próbną jego wnętrza przestrzeni ogromna kolonija szczurów, a za pierwszym młotą uderzeniem, wysypała się taka ilość tych zwierząt, że uznano za dobre, wezwać chemię w pomoc, która też wnet między niemi strasliwą sprawiła porażkę.

### Belgja.

Z Brukseli dnia 3. sierpnia. Sekretarz Vanderstraeten przywiózł tu onegdaj holendersko-belgijski traktat. Według tego, co słyszymy, wiele postanowień jego odstępuje od tego, co temi dailami mówiono. Składa on się z 29 artykułów i zawarty jest na lat ośm, jednakże obu kontrahującym stronom wolno jest wypowiedzieć go przed 1. stycznia 1851, w którymto razie o rok później jużby cały upłynął. Jeżeli nie nastąpi z żadnej strony wypowiedzenie, tedy pozostanie obowiązuje mocy aż po rok 1854, a jeżeli na rok przed tym terminem nie będzie wypowiedzianym, tedy pozostanie znowu przez jeden rok w mocy obowiązującej. Stypulacje co do bezpośrednich przywozów do Jawy, które na 8000 beczek czyli 4000 łasztów są postanowione, dotyczą się nie tylko kawy, lecz także najrozmaitszych produktów, wyjąwszy niektóre drzewa i palmową trzcinę. Przywóz ten ma się odbywać tylko belgijskimi okrętami, jednakże muszą one opłacać nieco większe cło od wywozu produktów niż okręty holenderskie, które do Holandji płyną. Przywóz świeżych ryb przy zredukowaniu cła, jest jak słyhać, na 2 miliony kilogr. funtów ograniczony. Tylko 5000 beczek sztokfiszu (kabeljau) wolno za opłatą 10 fr. wprowadzać. Szczegółowe korzyści żeglugi przyzwolone są tylko tym holenderskim okrętom, które za niektóre kolonialne i północne produkty, doznawają takiego obciążenia się, jak zagraniczne z produktujnych krajów przybywające okręty. Słyhać także iż Belgii przyzwolono pomyślnie warunki, co do żeglugi na rzece Maas i na kanale Herzogenbusch. Od młodego bydła zniżono cło tylko 50 pCt. Z holenderskiej strony przyzwolono

uwzględnienia nie tylko dla wyrobów wełnianych i bawełnianych, lecz także dla płócien, mieszanych tkanin i t. d.

## NOWINY.

Dnia 11. b. m. odbył się pogrzeb JW. Julii z hr. de Brzezio Lanckorońskich hr. Duninowej Borkowskiej, właścicielki dóbr ziemskich w obwodzie Czortkowskim, która po kilkunastu tylko słabości, przeżywszy lat 70, dnia 9. b. m. skończyła życie w stolicy naszej. Sędziwa ta pani własną i mężowską rodziną spokrewniona ze wszystkimi niemal świetniejszymi domami naszej prowincyi, żona zgasłego już dawno Jakóba hr. Dunina Borkowskiego, jednego z starszych członków tej rodziny, której młodsze pokolenie wybitnych i zasłużonych w literaturze i państwowej służbie mężów, należała do coraz szczuplejszego już grona niewiast, z owych dawnych towarzystw naszych, które mniej może głośnie od dzisiejszych, były zawsze bogate w ciche cnoty domowe i cne przykłady rodzinne, które skromnem choć wspomnieniem uczcić się godzi.

W życiu naszym stołecznem ciągle jeszcze niema prawie żadnego ruchu. Piękna pogoda i przepiękające słońce wywabiają wszystkich miasta mieszkańców po za mury miasta, gdzie się nie tyle goni za zabawą, ile za cieniem i świeżością zielonych gajów. Jedyną zaś zabawą za miastem są orzeźwiająca kąpiele zimne, które też idąc za modą hydropatyczną, namnożyły się u nas, a idąc w ślady prysniewskiej kuracyi wzbogaciły się tryskającymi z góry *tuszami*. I takie jest ich teraz mnóstwo za miastem, iż na końcu każdej niemal ścieżki pomiędzy gaje i zielone pagórki prowadzącej, jest małe zwierciadelko stawowe, i mniej lub więcej rześista kolumna wody, kaskadą z góry bijąca na obnażone plecy mnóstwa miłośników tej chłodzącej i uzdrawiającej kąpeli. Trudno byłoby wszystkie te zakłady codziennie powstające opisywać szczegółowo; powiemy tylko pokrótce, że najlepsze w tej mierze, są: *stawek Bronskiego* za ogrodem Arcyksięcia, i drugi *zaktad* podobny koło *petczyńskiego stawu*, gdzie za całych 6 krajearów w. w. można tych wszystkich użyć wodnych przyjemności.

Przez trzy dni mieliśmy głośnie i strzelające przygotowania do *pyrotechnicznych sztuk p. Micheliniego*, które dla niepewnej pogody od niedzieli aż do wtorku odkładane, odbyły się



nareszcie tego dnia w ogrodzie pojezuickim przy niezbyt licznej publiczności.

W dodatku do wiadomości o grze fantowej d. 20. z. m. odbytej, donosimy jeszcze dla posiadaczy biletów fantowych, że termin do oddania tychże fantów, został ostatecznie przeciągnięty do ostatniego tego miesiąca, a przez ten cały czas można je odbierać od godziny 11tej do 12tej w sali towarzystwa muzycznego. Tym razem szczęście tej gry fantowej widocznie sprzyjało publiczności grającej; na czwartą bowiem część biletów niesprzedanych, które przy towarzystwie Dam dobroczynności zostały, ledwie siódma część fantów przypadła, i to samych prawie mniej kosztownych. Pozostałe te fanty będą później znowu obrócone na jaki cel dobroczynny, równie jak i te, o któreby się wygrywający w naznaczonym terminie nieupomnieli.

## WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencji prywatnej).

**Ze Lwowa dnia 11. sierpnia.** W handlu produktami panuje wielka cisza. Ceny zboża znacznie spadły; tylko o wódkę dopytują się, jakoż trzyma się ona w dobrej dosyć cenie. Ziemiaki mianowicie wcześniej sadzone nie najlepszą rokuja nadzieję, późniejsze zaś gdyby deszcze nieco przepadały, mogłyby jeszcze dobry wydać plon. Za korzec pszenicy płać 4 zr. 48 kr. do 5 zr.; żyta 3 zr. 12 kr. do 3 zr. 36 kr., jęczmienia 2 zr. 48 kr. do 3 zr.; za garniec okowitej płacili dotąd po 36 kr., teraz zaś można dostać po 37 kr. m. k.

**Z Dobromiła, dnia 10. sierpnia.** Choroba ziemniaków z każdym dniem gwałtowniej postępuje. Od karpát zacząwszy aż po rzekę Wjar w przeciągu 30 mil kwadratowych choroba ta ogarnęła wszystkie łany z ziemniakami, pojawia się zaś dwojakim sposobem, albo: Choroba idzie z góry, kwiat niknie, liście dostają plam czarniawych, nareszcie całe czernieją, usychają, poczem to zapalenie po łodydze idzie w spód aż ku ziemniakom, albo też choroba idzie z dołu ku górze, przechodząc koleje powyżej opisane. Są miejsca gdzie ziemniaki później sadzone ledwie się zawiązały, i nie dochodząc wielkości orzecha laskowego, podlegają już tej chorobie, a za-

wiazki wydają nieznosny zapach, i ranniejse ziemniaki opanowała zaraza, z tą jednakże różnicą, że z pomiędzy zepsutych można wybrać i zdrowe przynajmniej na pożywienie. Przy wzmagającym się niebezpieczeństwie, na różne padają środki ratowania, co się da uratować. Jedni twierdzą, iż należy wykopywać szczególniej wcześniej sadzone ziemniaki, starannie oddzielać od zepsutych, i wietrzyć, aby przynajmniej tyle ocalić, ile na przyszłe nasienie będzie potrzeba; drudzy zaś radzą (w przypadku, jeżeli złe idzie z góry) obcinać nacinę łodygi, zanim zepsucie dosięgnie do samych ziemniaków. Wskutek tej smutnej klęski, żyto które już było spadło na 3 zr., podskoczyło nagle na 4 zr. 24 kr. m. k.

Na jarmarku tutejszym trwającym tu od Śtęj Anny aż do ruskiego Pantalona, bywało dawniej po 500 parników drobnemi partyjami, a ze 300 dobornych wołów, teraz ledwie sto na wypas kupiono, mając zapewne na uwadze, że ta nowa klęska niedozwoli tu być bydła; zgoła, jarmark który dawniej napelniał kilkadziesiąt stajen, dziś i trzech nie zapelnia. Handel płótnem szedł żwawo; lniany półsetek płótna płacono 7 zr. 36 kr. do 8 zr. 24 kr.; konopny 5 zr. 12 kr. do 5 zr. 36 kr.; zgrzebny 2 zr. 24 kr. do 3 zr. 12 kr. m. k.

**Z Bielska dnia 8. sierpnia.** Tegoroczny jarmark nad wszelkie spodziewanie złe wypadł. W ogół było tylko około 3,600 cetnarów wełny różnej jakości na targu. Kilku kupców zagranicznych, z Berna, Wiednia i Wrocławia oglądało złożoną wełnę, ale gdy się im ceny za wysokie wydawały, żądali by im spuszczone o 25 procentu. Lecz ponieważ wszystka wełna znajdowała się już w drugim ręku, sprzedajacy na to przystać nie mogli; i tak cała sprzedaż ograniczyła się na blisko 300 cetnarach, kupionych o 15 procentu niżej niż roku przeszłego, a i z tej połowa tylko poszła za granicę, druga zaś połowa przez tutejszych fabrykantów sukna kupiona, została na miejscu. Dla reszty pozostałej wełny znikła jak na teraz wszelka nadzieja; dla tutejszych bowiem, przy powszechnie zatamowanym handlu, i na zagranicznych targach żadnego niema widoku. Ceny wełny trzymały się od 65 zr. do 120 zr. m. k., a największa partya składa się z wełny będącej w cenie 80 zr. do 90 zr. m. k. — Prócz złożonej już tu wełny jest jeszcze kilkaset cetnarów w drodze.